

Kuszenie Szatana

Jerzy Żuławski



Tow. Akc. S. Orgelbranda S-ów, E. Wende i Spółka, Warszawa, 1914

Pobrano z Wikiźródół dnia 25 czerwca 2026

KUSZENIE SZATANA

Szatan znużony pracą całodzienną szedł przez pusty wygon kamienisty ponad wielkiem miastem, którego dalekie kopuły błyszczały jak złoto w promieniach zachodzącego słońca. Zdrożony był wielce i pot ściekał mu z oblicza, ale nie odpoczywał, dążąc naprzód, aby przed nocą pełnić jeszcze dzieło swoje odwieczne, na które był skazany, otrzymawszy na udział swój w stwarzaniu świata trud najuciążliwszy i nieustannej wymagający czujności. Szedł więc wielkimi krokami przez pole rozległe, potrącając nogą głazy, gęsto po niem rozsiane. Pięście utrudzone przycisnął do nagiej piersi włochatej; — pod nachmurzonymi brwiami błyszczały mu oczy krwawe, bezsenne, wieczyście w dal wytężone.

A zaszedł mu drogę człowiek niejaki, przybyły z miasta na wzgórze puste, aby się modlić wieczorną godziną do Boga swojego. A że był pogodny i spokojny, więc patrzył z podziwem a litością na znój nieznającego spoczynku wędrowca, którego chód ciągły, do wysiłonego biegu podobny, mącił sam jeden nieruchomą ciszę odwieczera.

Wreszcie, gdy tamten był już blisko, zagadnął go znienacka:

— Dokąd idziesz tak spieszo?

Szatan przystanął i odparł, pot ocierając z czoła:

— Idę zawsze. Przed wieczorem muszę być w onem

mieście, które widno tam w dole...

Człowiek patrzył nań w milczeniu chwilę niejaką, aż smutek przyćmił jasne jego źrenice.

— Ty jesteś Szatan? — rzekł wreszcie.

— Tak.

Rzekłszy to, chciał iść dalej, lecz Człowiek zastąpiwszy mu, ozwał się głosem smutnym lecz słodkim, jakoby wianie wiatru od morza w dzień upalny:

— Widzę, że jesteś znużony. Usiądź a odpocznij. I tobie się pokój należy.

Szatan się zdumiał.

— Nie mówił tak do mnie jeszcze nikt, — rzekł. — Ja nie wiem, co jest odpoczynek... Puść mnie, abych szedł dalej. Przecz mię zatrzymujesz?

Człowiek lepak, uniósłszy dłoń białą ku wieczornej zorzy, prawić jął z jasnym uśmiechem na ustach:

— Patrz! wieczór oto na niebie i odpoczynienia łaknie stworzenie wszelkie od trudu a mokołu dziennego! Godzina jest cicha i dobrze wesprzeć teraz skroń na rękach, poglądając na niebo ogromne i od zachodu złote! Chłód odwieczera idzie po nad łąny spalone upałem dziennym i rosa wnet pocznie padać na kwiaty pachnące. Wiatry nawet przycichły i zioła wonne modlą się do Boga i lilje polne otwierają wschodzącym gwiazdom nieruchome białe kielichy! Poco chcesz mącić ciszę bożą na ziemi? poco budzić ludzi, którzy w tem mieście kładą się już spać na dachach domów swoich? Strudzeni są i słodko im zasypiać! Ostaw ich w spokoju! — Ja ciszę i pokój w boże imię niosę na świat, a przeto mówię i tobie, jako wszystkim znużonym

pracą dnia całego: spocznij!

Szatan potrząsnął głową,

— Nie można spoczywać. Jutrzejszy dzień nastanie i trzeba myśleć o nim jeszcze dzisiaj, przez całą noc owszem, aby nie spadł na śpiących rankiem bez troski i do przeżycia go nieprzygotowanych. Jam jest od tego, abym jutro ludziom przypominał!

To mówiąc, zwrócił się do dalszej drogi, lecz Człowiek zatrzymał go znowu, chwyciwszy za kraj pielgrzymiego płaszcza, po którym nie znać już było nawet, iż był niegdyś królewski.

— Spocznij, — rzekł zaś. — Dość-ci ma dzień dzisiejszy na swem utrapieniu, pocóż się jeszcze jutrem kłopotać? Oto ptacy niebiescy nie sieją i nie orzą, a karmi je Ojciec, który jest na wysokości!

— Kto ciebie tych dziwnych słów nauczył? — rzekł Szatan, — kto włożył ci w usta tę mowę, co drogi moje krzyżuje?

— Niosę to poselstwo, — odparł tamtem, — od Boga, Ojca mego, który jest Ojcem wszystkich ludzi zarówno i pokój im daje przeze mnie.

— I moim ojcem jest Bóg, — rzekł Szatan, — lecz inne dzieło mnie pełnić przykazał od świata poczęcia. Jeśliś i ty jest przezeń posłany, konaj, coć zlecił, ale mnie nie zatrzymuj w drodze ku dziełu mojemu. Puść mnie!

Lecz Człowiek go nie popuszczał.

— Czasy są dokonane, — mówił. — Zbyt wiele trudu było na ziemi i nadto gorzkości. Ojciec niebieski ulitował się nędzy ludu swojego i nie masz ty już co robić na

świecie! Oto znużony jesteś trudem długim a próżnym, usiądź więc, jako ci mówię, a dziękuj Bogu, iż praca twoja skończona.

Szatan się zaśmiał.

— Nie kończy się nigdy dzieło moje i nigdy nie jest zbyt wiele! Bez mnie na świat-by padła martwota i gwiazdy-by nawet stanęły na niebie! Najstarszym ja ci jestem synem Boga, Ojca mojego, a chociaż jest wydziedziczony, On samby śmierci mojej nie przeżył!

— Błuźnisz, — rzekł Człowiek. — Nikt ciebie nie potrzebuje już i rosnąć mogą ludzie bez ciebie, jak te lilje polne, które Ojciec niebieski w królewskie szaty odziewa!

— Wierzę, — odparł Szatan, — ale jam jest właśnie od tego, aby człowiek nie był jako kwiat bezrozumny i szybko pod kosą ginący!

To powiedziawszy, wyciągnął ręce ponad miasto, widne w dole, i wołać począł cały krwawy od ostatniej zorzy zachodzącego słońca:

— Idę wzbogacać ducha ludzkiego i uczyć go wszelkiej ciekawości i rozwiązywania wszelkich zagadek, choćby w nich było cierpienie.

„Idę uczyć wiecznego nieukoju i ruchu, ażeby świat snadź w ciszy nie zastygał.

„Idę mocnych uczyć radości, ponieważ w niej jest życie jedynie!

„Idę uczyć, jako zdobywać chleb i napój, nie oglądając się na nic i na nikogo.

„Idę przykazywać ludziom, iżby mieli serca twarde i dążąc ku celowi swemu nie zatrzymywali się nad cudzem

nieszczęściem, które jest słabością i upadkiem.

„Idę grzechu wszelakiego nauczać i jako nie pochyłać głowy pod równający strychulec.

„Wojny idę nauczać tych, którzy są synami bożymi!

„I zasię jeszcze idę uczyć dumy i niepodległości i dufania we własną moc, bo głowę schyloną do stóp każda stopa uderzy a czekającego cudzej pomocy nikt nie podźwignie!

„To jest poselstwo moje i praca, z którą na świat idę i od której znój czoło me opływa, albowiem jest ciężka. —

Człowiek uśmiechnął się smutno lecz dobrotliwie i uniósłszy dłoń, dotknął nią brązowego ramienia Szatana.

— Spocznij, — rzekł, — i oszczędź sobie trudu bezużytecznego. Zaprawdę jeszcze raz powiadam tobie: nie jest to dobre ani potrzebne, co ludziom zanosisz! Oto co mówi owszem Syn Boży w imię Ojca swojego, który jest na niebiesiech:

„Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie!

„błogosławieni cisi, albowiem oni osiedą ziemię!

„błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni!

„błogosławieni, którzy łakną i pragną, albowiem oni będą nasyceni!

„błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią!

„błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają!

„błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą

synami bożymi!

„błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie, albowiem ich jest królestwo niebieskie! —

Zadumał się Szatan i zdziwił, słysząc te słowa, gdyż słyszał je po raz pierwszy, choć od czasu wygnania ludzi z raju krążył był wiecznie po świecie.

— Nowe to są słowa dla mnie, — rzekł, — i mogą być nawet boże, ale nie dla serca mojego i nie dla człowieka, którego obowiązkiem jest żyć!

Ale tamten począł go kusić i mówił:

— Spocznij! Tem słowem bożem będzie żył człowiek, kiedy mu chleba zabraknie!

A Szatan odpowiadając mu, rzekł:

— Zaprawdę, jeśli chleba zabraknie, nauczę człowieka, aby te kamienie raczej na chleb zamieniał, niżby miał ręce założyć bezczynnie!

Lecz ów nie ustał i kusił go dalej, mówiąc:

— Spocznij! To jest wyzywanie mocy Boga, który czyni sam jeno to, co zechce!

Odrzekł mu zasię Szatan:

— A ja wam powiadam, kto będzie mocy swej pewien, przyjdą na jego zawołanie anieli niebiescy i nosić go będą, iżby snadź o kamień nogi swej nie obraził!

Dobry kusiciel jednakowoż nie odstąpił jeszcze.

— Spocznij! — mówił. — Moc człowiekowi własna nie jest potrzebna; oto napisano: Bogu się pokłonisz i jemu samemu służyć będziesz!

Tedy rozgniewał się Szatan i zawołał:

— Pójdź precz, kusicielu! Kto mnie posłucha, kłaniać się

nie będzie nikomu, owszem panem świata się stanie!

Odszedł tedy Człowiek od niego smutny, i patrząc nań z litością i poszedł, aby się modlić dalej w samotności i ciszy do Boga swojego, albowiem widział, że w Szatanie jest duch nieukoju i niepodobna go odwieść od próżnego mokołu...

Szatan zasię zwrócił kroki utrudzone ku miastu wielkiemu, którego złote kopuły gasły już w ostatnich blaskach zachodzącej zorzy.



Tekst jest [własnością publiczną](#) (*public domain*). Szczegóły licencji na stronie autora: [Jerzy Żuławski](#).

O tej publikacji cyfrowej

Ten e-book pochodzi z wolnej biblioteki internetowej [Wikiźródła](#)^[1]. Biblioteka ta, tworzona przez wolontariuszy, ma na celu stworzenie ogólnodostępnego zbioru różnorodnych publikacji: powieści, poezji, artykułów naukowych, itp.

W publikacji została zachowana oryginalna ortografia, oczywiste błędy w druku zostały poprawione przez redaktorów Wikiźródeł. Przypisy dodane przez redaktorów oznaczono logiem Wikiźródeł.

Wersja źródłowa tego e-booka znajduje się na stronie: [Kuszenie Szatana](#)

Książki z Wikiźródeł są dostępne bezpłatnie, począwszy od utworów niepodlegających pod prawo autorskie, poprzez takie, do których prawa już wygasły, i kończąc na tych, opublikowanych na wolnej licencji. E-booki z Wikiźródeł mogą być wykorzystywane do dowolnych celów (także komercyjnie), na zasadach licencji [Creative Commons Uznanie autorstwa-Na tych samych warunkach wersja 4.0](#)^[2].

Wikiźródła wciąż poszukują nowych wolontariuszy.

[Przyłącz się do nas!](#)^[3]

Możliwe, że podczas tworzenia tej książki popełnione zostały pewne błędy. Można je zgłaszać na [tej stronie](#)^[4].

W tworzeniu niniejszej książki uczestniczyli następujący wolontariusze:

- Zdzisław
- Joanna Le
- Vearthy
- Matlin
- Ankry
- Igor123121
- Wieralee
- Zero
- Rocket000
- Boris23
- KABALINI
- Bromskloss
- Tene~commonswiki
- AzaToth
- Bender235
- PatríciaR

1. [↑](https://pl.wikisource.org) <https://pl.wikisource.org>

2. [↑](http://www.creativecommons.org/licenses/by-sa/4.0/) <http://www.creativecommons.org/licenses/by-sa/4.0/>
3. [↑](https://pl.wikisource.org/wiki/Wikiźródła:Pierwsze_kr%20ki) [https://pl.wikisource.org/wiki/Wikiźródła:Pierwsze_kr
oki](https://pl.wikisource.org/wiki/Wikiźródła:Pierwsze_kr%20ki)
4. [↑](http://pl.wikisource.org/wiki/Wikisource:Skryptorium) <http://pl.wikisource.org/wiki/Wikisource:Skryptorium>